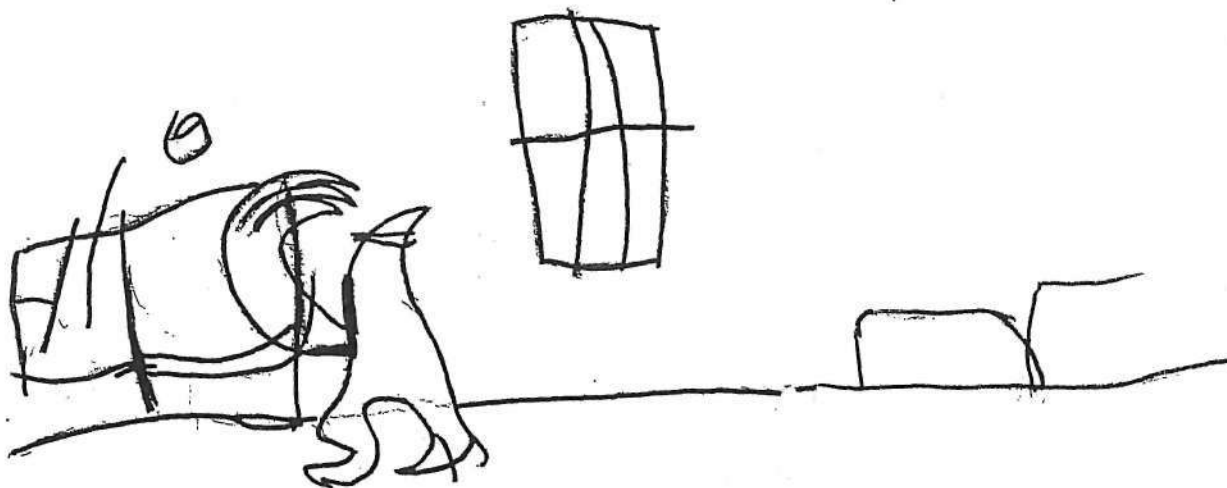


Krystian Klag

Doktor Klik

1. DOKTOR KLIK I STARY WIELORYB KRONSFÖ



Doktor Klik wraca do domu

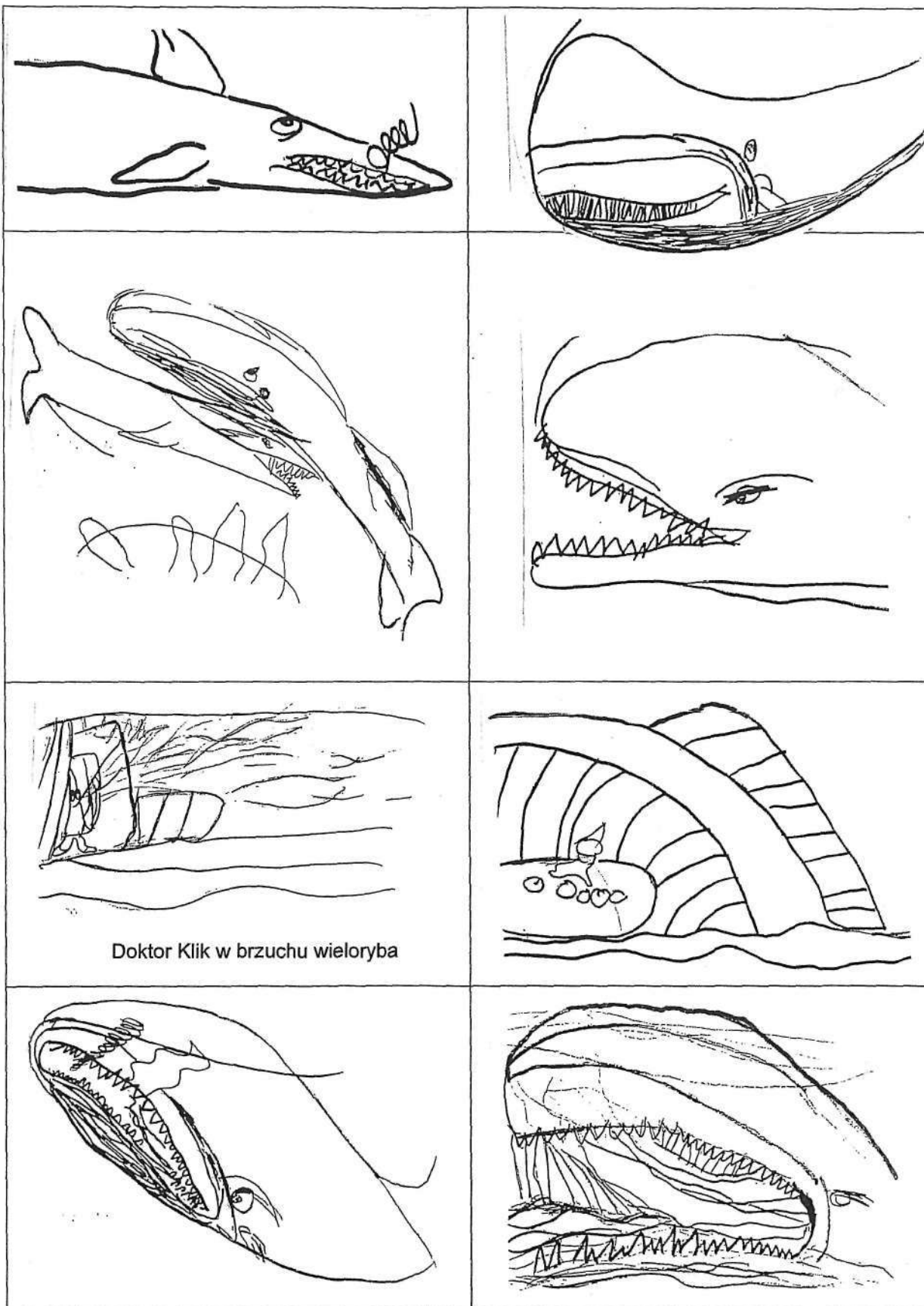
Doktor Klik był starym naukowcem, który odkrywał niezwykle wynalazki. Miał już 25 lat i *nadal żył!!* Mieszkał w mieście, które nazywało się Berazus, w strasznym domu, w którym wisały stare obrazy przedstawiające Doktora Klica w młodości. Miał tam swoje tajne laboratorium, w którym pracował w każdy dzień i noc. Skonstruował *karninator* – wielką maszynę, która może przenieść człowieka nawet do czasów dinozaurów. Miał też 25 różnych eliksirów do zamiany ludzi w różne smoki.

Doktor Klik nienawidził ludzi, bo był strasznie zły. Zawsze *knował* całe dnie. Wychodził z domu tylko wtedy, gdy miał niezwykły plan. Na przykład, gdy chciał zamienić kogoś w smoka. Smoki, w które Doktor Klik zamieniał ludzi, rozeszły się po całej okolicy. Został tylko jeden, czerwony, zły smok, który ział ogniem. Nazywał się Redir. Doktor Klik bardzo go lubił i trzymał go w wielkiej jaskini koło swojego domu. Smok jadł ryby, barany, owce, owady i żaby. W dzień wychodził z jaskini i siedł nad rzekę – wkładał paszczę do wody i zębami łapał ryby.

Wszyscy ludzie bardzo bali się doktora Klica, ale nie potrafili go pokonać, bo miał niezwykłą moc. Pewnego dnia doktor Klik zbudował statek podwodny. Postanowił popływać w nim po jeziorze, w którym mieszkał wielki, stary wieloryb Kronsfo. Miał on ogromną płetwę ogonową i drugą, mniejszą, dzięki którym mógł wynurzać się z wody. Gdy zobaczył statek Doktora Klica, połknął go od razu. Doktor Klik przestraszył się i chciał wydostać się z brzucha wieloryba. Szybko zapalił świecę, a gdy wieloryb poczuł dym, który zaczął go dusić, kichnął z całej siły dwa razy i cały statek wraz z Doktorem Klikiem znalazł się w krzakach na brzegu jeziora.

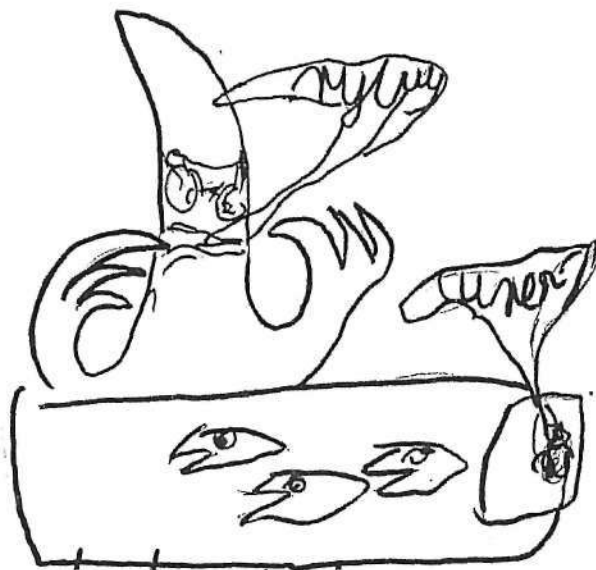
I tak skończyła się ta straszna historia.

WIELORYBY

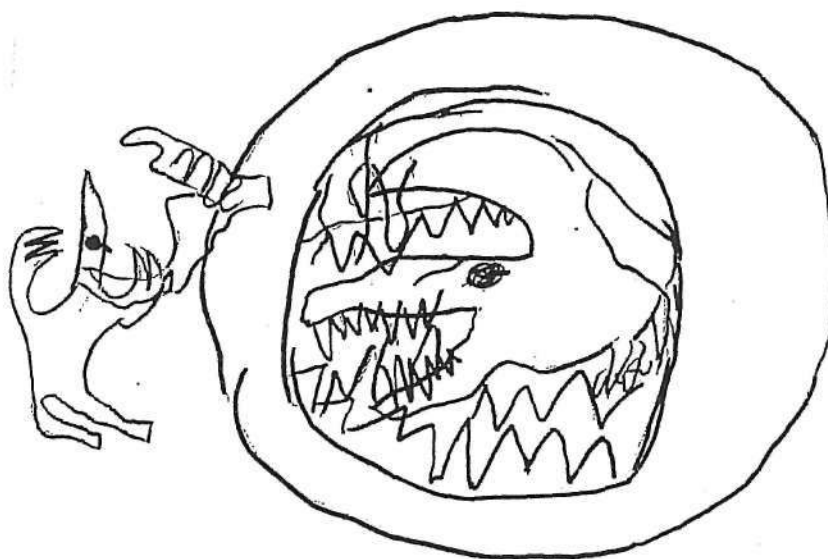


Doktor Klik w brzuchu wieloryba

2. DOKTOR KLIK NA WYSPIE DINOZAUROW



Pewnego dnia, gdy jadł ryby i słuchał radia, Doktor Klik wpadł na nowy pomysł. Postanowił przenieść się do czasów dinozaurów przy pomocy wymyślonej przez siebie maszyny – *karninatora*.



Doktor Klik i karninator

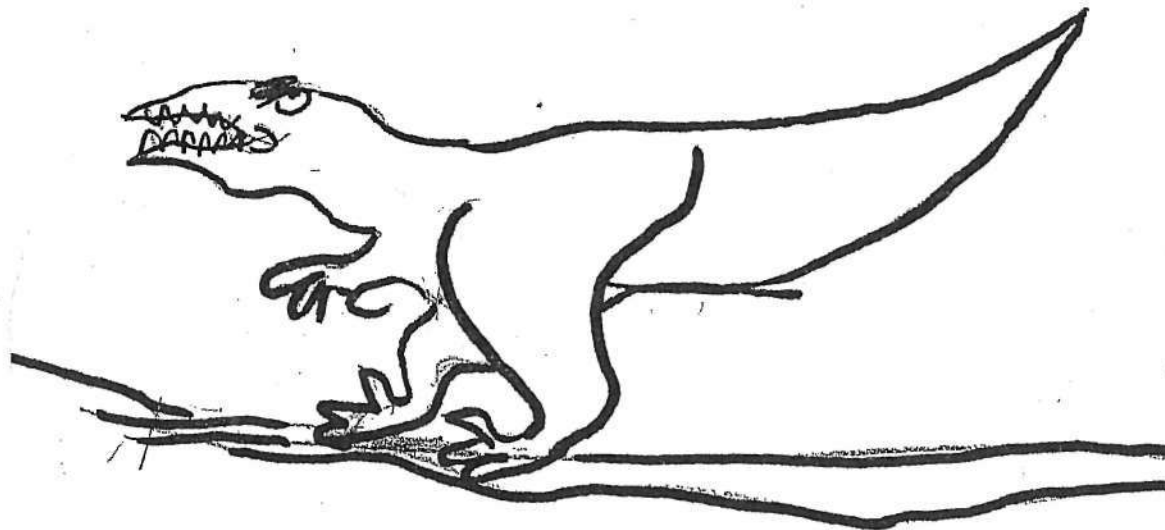
Przycisnął guzik i znalazł się na Wyspie Dinozaurów na środku wielkiego oceanu. Wyspa wyglądała jak ogromny wieloryb porośnięty wielkimi iglastymi paprociami i drzewami liściastymi. Na środku wyspy stał wulkan, który wybuchał od czasu do czasu. W lesie żyły różne gatunki dinozaurów. Doktor Klik ruszył na zbadanie wyspy. Na ziemi zobaczył ogromne ślady tyranozaura.



Tyranozaur stoi

Poszedł za nimi i znalazł gniazdo z jajami. Wziął jedno z nich i schował do plecaka, bo chciał je zbadać w swoim laboratorium.

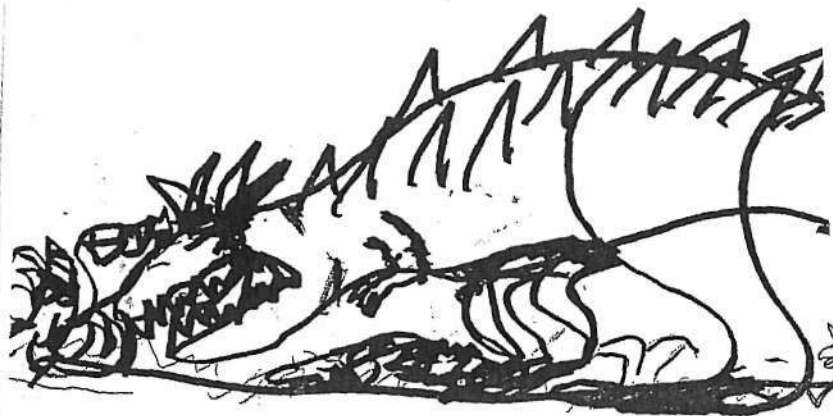
Gdy samica dinozaura wróciła z pożywieniem, od razu zorientowała się, że brakuje jej jednego jajka. Bardzo się zdenerwowała i powiedziała wszystko swojemu mężowi Rexowi. Tata Rex został przy gnieździe a samica ruszyła na poszukiwanie zaginionego jajka.



Zericysoptor - groźny drapieżnik

Tymczasem doktor Klik wędrował przez las i nic nie wiedział, że czyha na niego niebezpieczeństwo. W pewnej chwili poczuł, że coś się rusza w plecaku. Zająrzył do środka i zobaczył, że z jajka wyklął się mały tyranozaur. Doktor Klik nie zdążył go oglądnąć, bo z oddali doszedł go ryk rozłoszczonej matki tyranozaura.

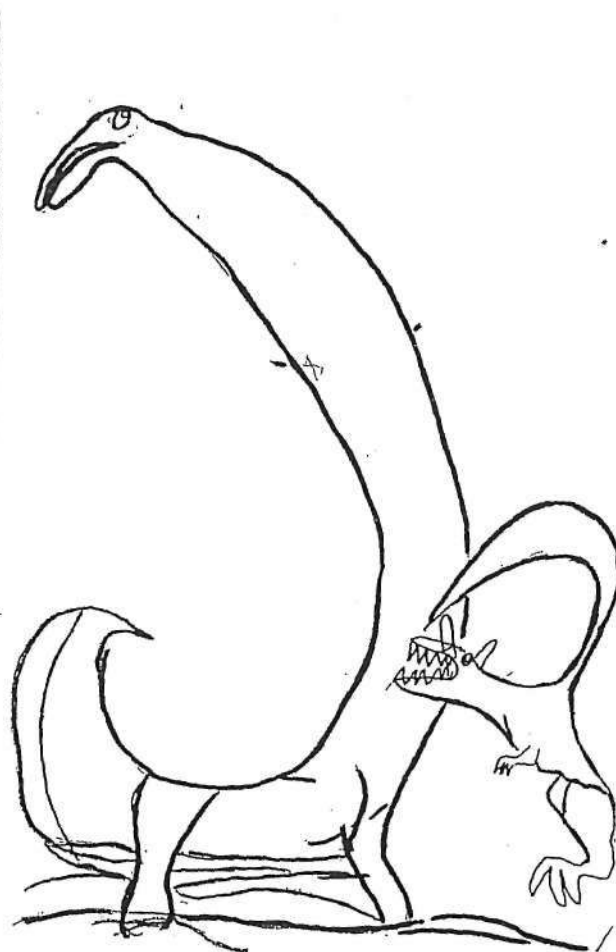
Położył go szybko pod drzewem, a sam schował się w krzakach. Ogromna samica, która ważyła 72 tony, odnalazła swoje dziecko i uradowana zabrała z powrotem do gniazda.



Mama Rex zdenerwowana a za nią dziecko Rex

Doktor Klik dalej spacerował po lesie, kiedy postyszał huk łamanych drzew. To ł — największy i najgroźniejszy drapieżnik mieszkający na wyspie. Był bardzo głod na stado tryteratopsów. Udało mu się złapać i pożreć jednego, a reszta uciekła.

Wtedy zobaczył z daleka doktora Kłika i zaczął go gonić. Doktor Kłik przestraszył, uciekał i uciekał!! Na szczęście pojawił się tyranozaurus rex, który lubił filofozaura, bo kiedyś porwał i zjadł mu jedno jajko. Rex kopnął z całej siły aż ten wpadł do oceanu.



Karnozaur atakujący barozaura

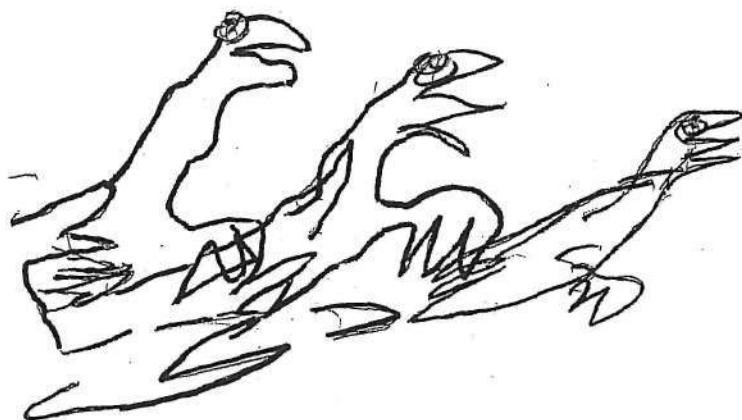
Zrobił się *wielki plusk* i zalała kawałek wyspy porwał karninator!!

Doktor Kłik rzucił się do wody szukać maszyny, bez której i wrócić do starego domu. Ale mógł jej znaleźć. Usiadł zmał piasku i wtedy podpłynął do niego liopleurodont, który wydobył oceanu karninator i oddał go. Doktor Kłik ucieszył się powiedział, że zostaną przyjaciółmi.

Został jeszcze na jedną no dzień na wyspie i patrzył się liopleurodony kąpią się w morzu pożegnał się ze swoimi nowymi przycisnął specjalny guzik karn znalazł się z powrotem w laboratorium.

3. W STRASZNYM ZAMKU DOKTORA KLIKA

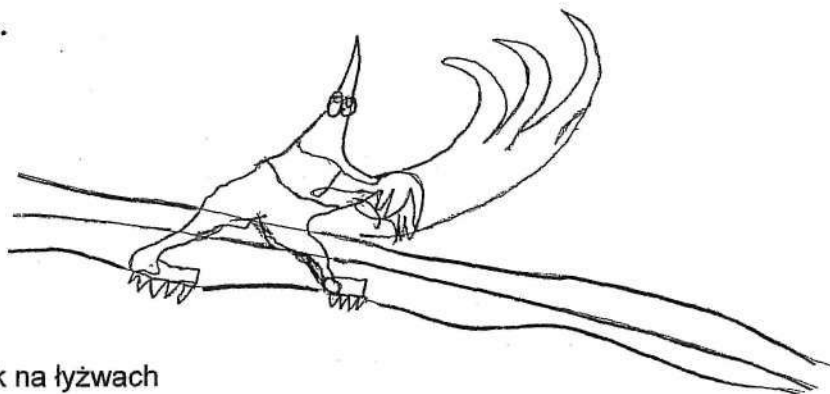
Doktor Klik postanowił wyprowadzić się ze swojego starego domu, w którym nie było łazienki ani radia. Dlatego kupił sobie za 25 dolarów bardzo straszny zamek. Miał tylko 12 zł i 35 gr więc poszedł do banku, gdzie dali mu pieniądze. Zamek był wielki, otoczony murem i fosą z mostem zwodzonym. Miał jedną wieżę z bardzo szerokim oknem, przez które Doktor Klik oglądał widoki – górę *Wielką Tatrę Iberyjską* porośniętą lasem, w którym żyły tygrysy i niedźwiedzie. W zamku było wszystko – łazienka, kuchnia z wielkim piecem i telewizor! Mieszkały w nim *gadające duchy*, które słuchały Doktora Klica. Byli to *trzej bracia duchowie*. Zajmowali się oni straszeniem ludzi, których nie lubił Doktor Klik. Potrafili wchodzić i wychodzić ze ściany, a ludzie się tego bali. Doktor Klik bardzo lubił siedzieć przy piecu i grzać sobie plecy i ręce. Wieczorem wołał duchy a one przychodziły do niego i opowiadały *jak im się straszyl*o. Skończyła się jesień i przyszła mroźna zima.



Śnieg padał przez piętnaście dni i zasypał całą okolicę. Doktor Klik spał, spał i spał. Wstawał tylko od czasu do czasu, żeby napić się *Mysiwianki*, która miała dużo witamin i dobrze mu robiła *na uspokojenie*.

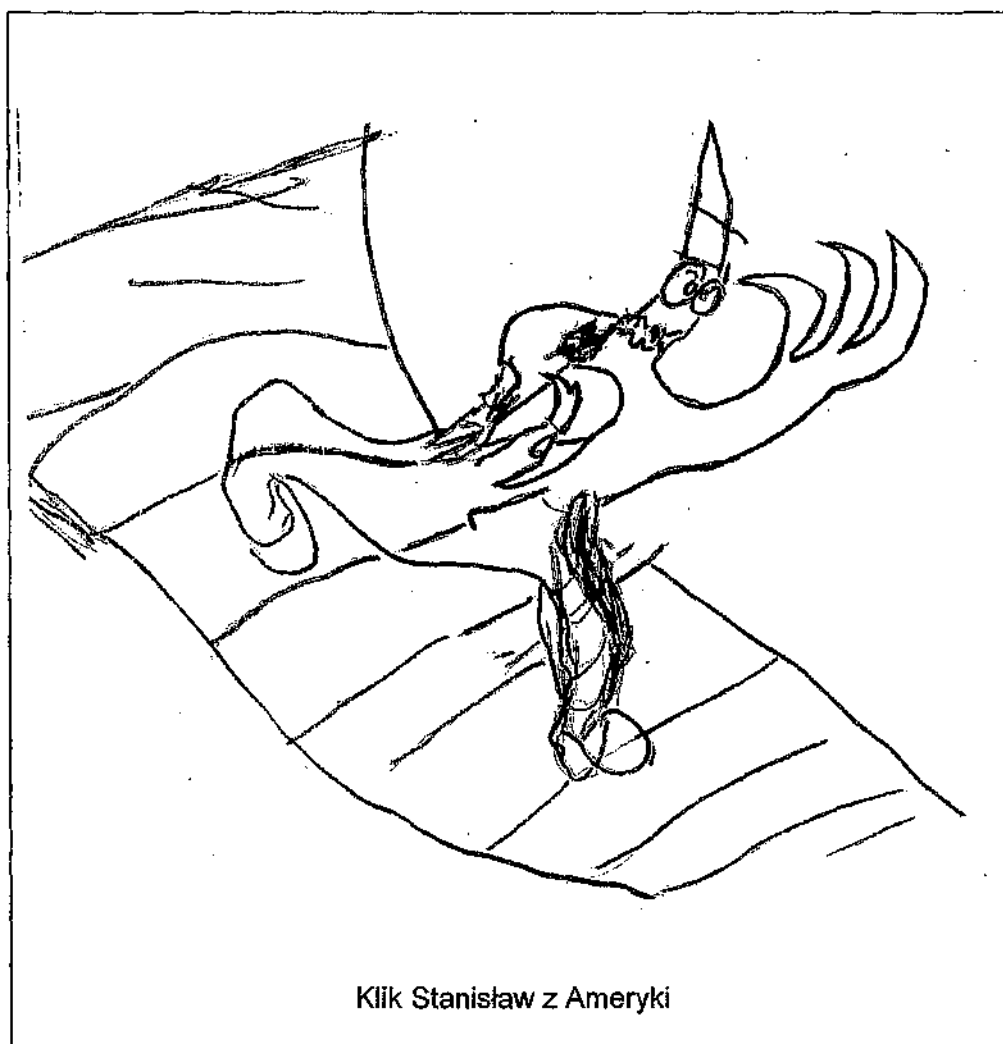
Potem szedł z powrotem do łóżka i spał dalej. Przespał tak prawie pół zimy, a ta *zima była trwała!*

Aż wreszcie przyszedł czas, że musiał wstać, ubrać się, spuścić most zwadzony i pójść do sklepu. Śniegu było dużo, ale Doktor Klik jakoś wytrzymał tę drogę. Kupił sobie w Domach Centrum choinkę, największą jaka była. Potem udekorował ją w zamku łańcuchem, bombkami i dzwoneczkami, a potem poszedł ślizgać się na bardzo starych łyżwach po zamrożniętej fosie.



Doktor Klik na łyżwach

Jezioro też zamarzło razem z wielorybem Kronsfo, który przespał pod lodem całą zimę. Smok Redir urósł i był dorosłym smokiem. Miał jednak bardzo słabą pamięć i *nie pamiętał co miał robić*. Zapominał drogi do swojej jaskini, którą miał obok straszego zamku. Chodził sobie po okolicy, a jak się zmęczył, zasypiał pod drzewem. Doktor Klik martwił się, że Redir zupełnie się zgubi i dlatego dał mu taką *bardzo zdrową kosteczkę z witaminami*, po której smok wszystko sobie przypomniał.



20 XII przyjechał w odwiedziny brat Doktora Klica – Klik Stanisław z Ameryki. Miał czapkę taką samą jak Doktor Klik, trochę *dłuższe pazury, a do tego małe nogi*. Brat doktora Klica też był doktorem! Pracowali razem w tajnym laboratorium.

4. ROMANTYCZNA OPOWIEŚĆ O DOKTORZE KLIKU

Przyszła wiosna, stopniał śnieg i lód. Gdy jezioro rozmarzło, wieloryb Kronsfo wyprowadził się do morza, bo już mu się nie podobało w jeziorze, nie miał tam czym oddychać.

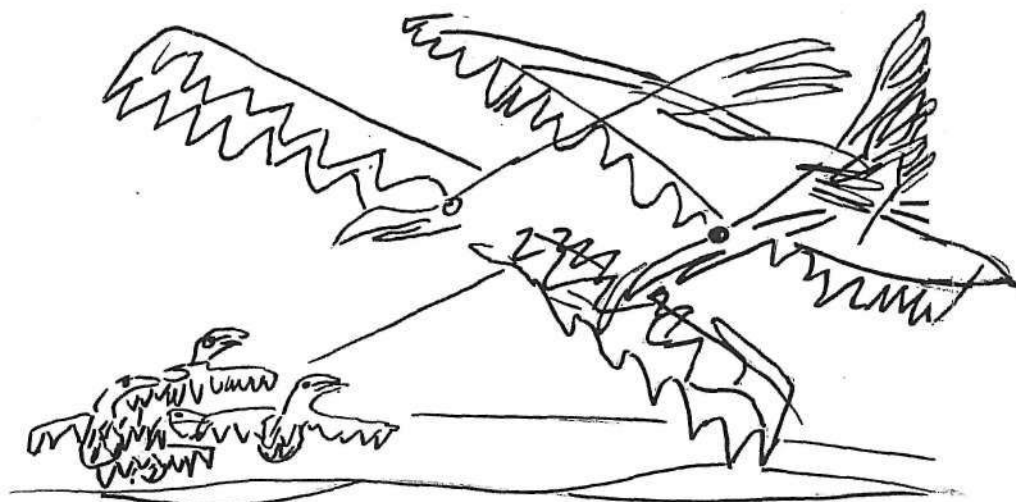
Doktor Klik chciał się rozruszać po zimie i zaczął ćwiczyć wchodzenie w ścianę, jak *bracia duchowie*, ale mu się to nie udawało i nabił sobie strasznego guza. Następnego dnia poszedł na spacer nad morze pooglądać ryby — ubrał pletwy i pływał aż zobaczył podwodną jaskinię, w której spał wieloryb. Nie obudził go i uciekł szybko, bo bał się, że go znowu połknie.

Było mu smutno samemu, poszedł więc do muzeum oglądać szkielety dinozaurów. Przy szkielecie ostrozęba ważącym prawie 25 ton spotkał Marię. Była chuda, z czarnymi włosami, starsza, *ręce i nogi miała takie same jak doktor Klik*. Spodobała mu się bardzo, bo *zawsze marzył o takiej dziewczynie*. Powiedział jej, że lubi ją najbardziej, kocha i chce się z nią ożenić.



Spotkanie pod ostrozębem

Maria się zgodziła i zamieszkali w zamku na wieży. Oglądali razem przez cały czas filmy o dinozaurach i zwierzętach, albo jakieś reklamy. Maria gotowała Doktorowi ulubione obiady — zupę paprykową i frytki, a potem szła spać i spała, spała, spała...



Para sępów z młodymi

W gnieździe, na szczycie wieży mieszkali dwa sępy, które obserwowały okolicę i mówiły Doktorowi Klikowi kto się zbliża do zamku. Niestety nikt nie przychodził, bo ludzie bali się Doktora Klika. Maria miała **ponad cztery** koleżanki, ale one były zapracowane i nie miały czasu na odwiedziny.

Doktor Klik pracował ciągle w swoim tajnym laboratorium gdzie z eliksirowego kompotu przyrządzał mikstury w brzydkim zielonym kolorze. Były to groźne trucizny, po wypiciu których ludzie zamieniali się w wiewiórki, które skakały po dachach i wchodziły przez okna do mieszkań. Doktor Klik bardzo się z tego cieszył i o wszystkim opowiadał Marii.



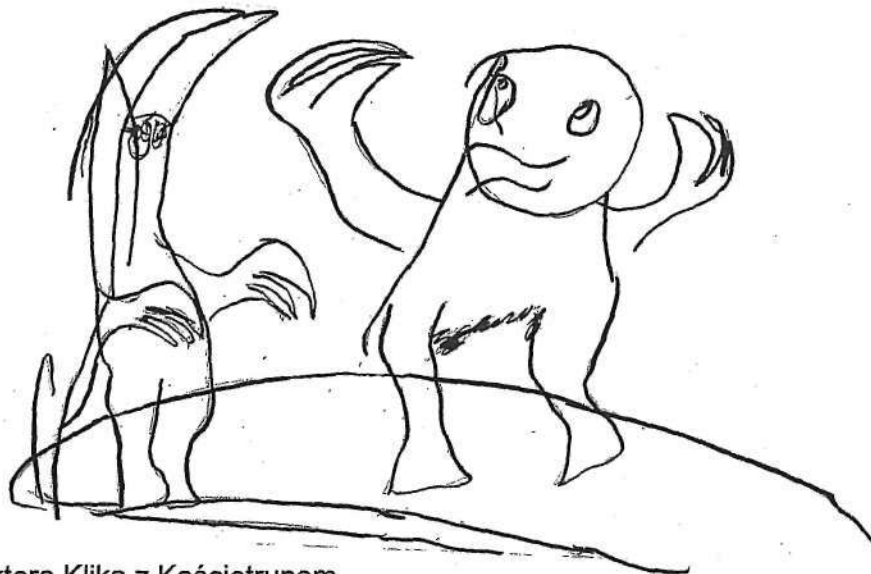
Doktor Klik z Marią oglądają reklamy telewizyjne

5. DOKTOR KLIK I JEGO RODZINA



Doktor Klik

Było coraz cieplej. Sępy złożyły cztery jaja w swoim gnieździe na wieży. Doktor Klik chodził do nich po schodach i karmił je rybami. Sępy pilnowały jaj, żeby ich nie ukradł orzeł. Pewnego dnia zaczęło strasznie padać. Lało przez cały dzień. Sępy wypatrzyły jednak tajemniczego gościa, który zbliżał się do zamku. Zaraz powiedziały o tym Doktorowi Klikowi. Okazało się, że był to Kościotrup, kolega Doktora Klika. Bawili się razem w parku, *jak byli malutcy.*



Spotkanie Doktora Klika z Kościotrupem

Kościołrup przytulił Doktora Klika i spytał:

- Kiedy spotkamy się następnym razem, bo nie mam już siły?
- W następny poniedziałek — powiedział Doktor Klik i Kościołrup sobie poszedł do swojego zamku.

Maria miała dużo pracy, musiała wycierać kurze w szafie w laboratorium, gdzie były eliksiry Doktora Klika, zmylała podłogę, myła naczynia i gotowała frytki z parówkami na obiad. W czasie wolnym od pracy w laboratorium Doktor Klik malował. Jego ulubionym kolorem był zielony. Najlepiej wychodziły mu zielone krokodyle, które siedziały w bagnie. Doktor Klik wieszał swoje obrazy na ścianie i potem oglądał je razem z Marią.

We wtorek 25 maja o godz. 20.45 urodził się Mały Doktor Klik. Był *trochę brzydki, ale ładny*. Nie był taki bardzo zły, bo był jeszcze mały i był taki łagodny. Maria zapomniała mu kupić łóżeczko, więc spał sobie w fotelu. Miał krótkie nogi, krótkie pazury i krótkie zęby, a włosy w kolorze zielonym. Stary Doktor Klik jak tylko go zobaczył zaczął się śmiać: „ha, ha, ha, ha!!” Śmiał się długo, ponad cztery godziny, a potem poszedł do laboratorium.



Małżonka Maria, syn Mały Doktor Klik i Doktor Klik

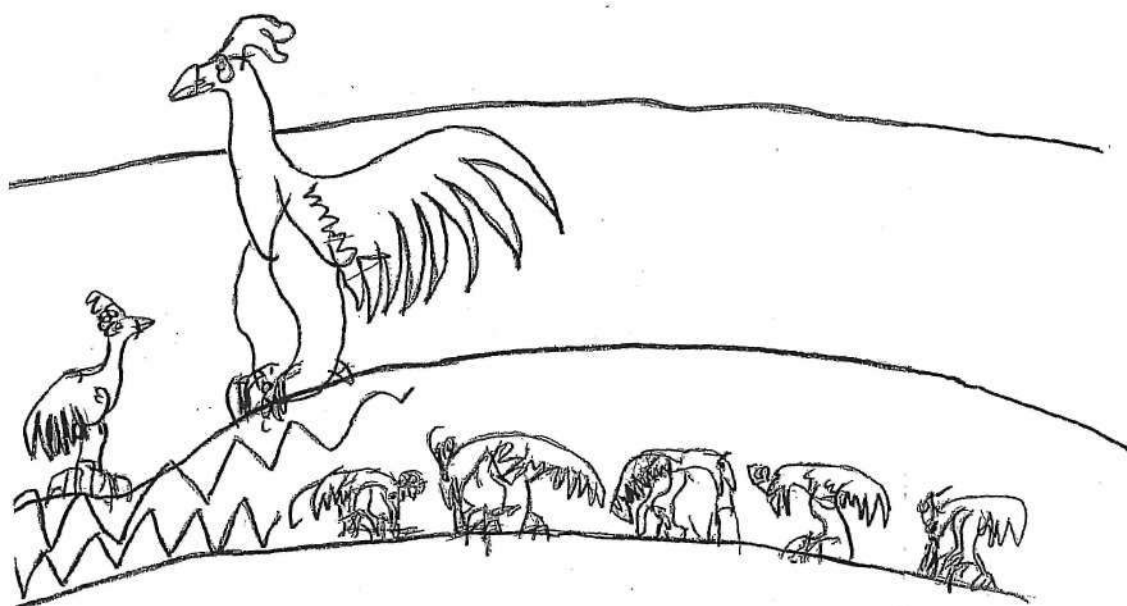
Na drugi dzień, kiedy była piękna pogoda, Doktor Klik bardzo długo, przez 40 minut, malował obraz na trawie koło zamku. Były na nim góry, rośliny — paprocie i drzewa iglaste oraz zwierzęta. Jak skończył, wrócił do zamku i poszedł spać, bo się zmęczył.

6. O POŻYTKACH PŁYNĄCYCH Z HODOWANIA KUR I TRZYGŁOWYM SMOKU

Pewnego dnia Doktor Klik postanowił hodować kury, bo bez kur nie ma jajek. Najbardziej lubił jajecznicę albo makaron z jajek, który gotowała mu Maria.

Poszedł do sklepu zoologicznego i kupił 25 kur *różnego rodzaju* — *wysokich, niskich*, czarnych i szarych. A do tego trzy koguty, żeby wołały kurki. Dał im imiona: Koguś był brązowo-żółto-pomarańczowy, Goguś zielono-czerwony, a Loluś czarno-żółto-ciemnoniebieski. Zabrał wszystkie zwierzęta do siebie — koło zamku stał kurnik z ogrodzeniem, żeby lis się nie wdarł i nie zjadł kurek. W kurniku było specjalne koryto, do którego Maria sypała ziarno, a obok stał garnek z wodą. Każda kura miała swoje gniazdo, w którym zносиła po dwa, trzy jajka. Doktor Klik codziennie przychodził z koszem, zbierał jajka i zanosił je do lodówki.

Kurom bardzo spodobał się nowy kurnik, wszystkie miały *buźki uśmiechnięte*. Bardzo lubiły spacerować i *skubać robaki*. Czasem Doktor Klik zostawiał 5 lub 6 jajek, żeby się z nich wykluły kurczątki. Kury opiekowały się swoimi dziećmi, żeby się *nie plątały tylko spacerowały równo*.



Wszystkie koguty piałły bardzo rano, żeby Doktor Klik się obudził. Sypialnia Doktora Klica i Marii była bardzo wysoko na wieży i trzeba się było wspinać po 75 schodach. Ale był stamtąd piękny widok na góry i góry... Na dachu wieży sępy spały sobie w swoich gniazdach i nie interesowały się kurami.

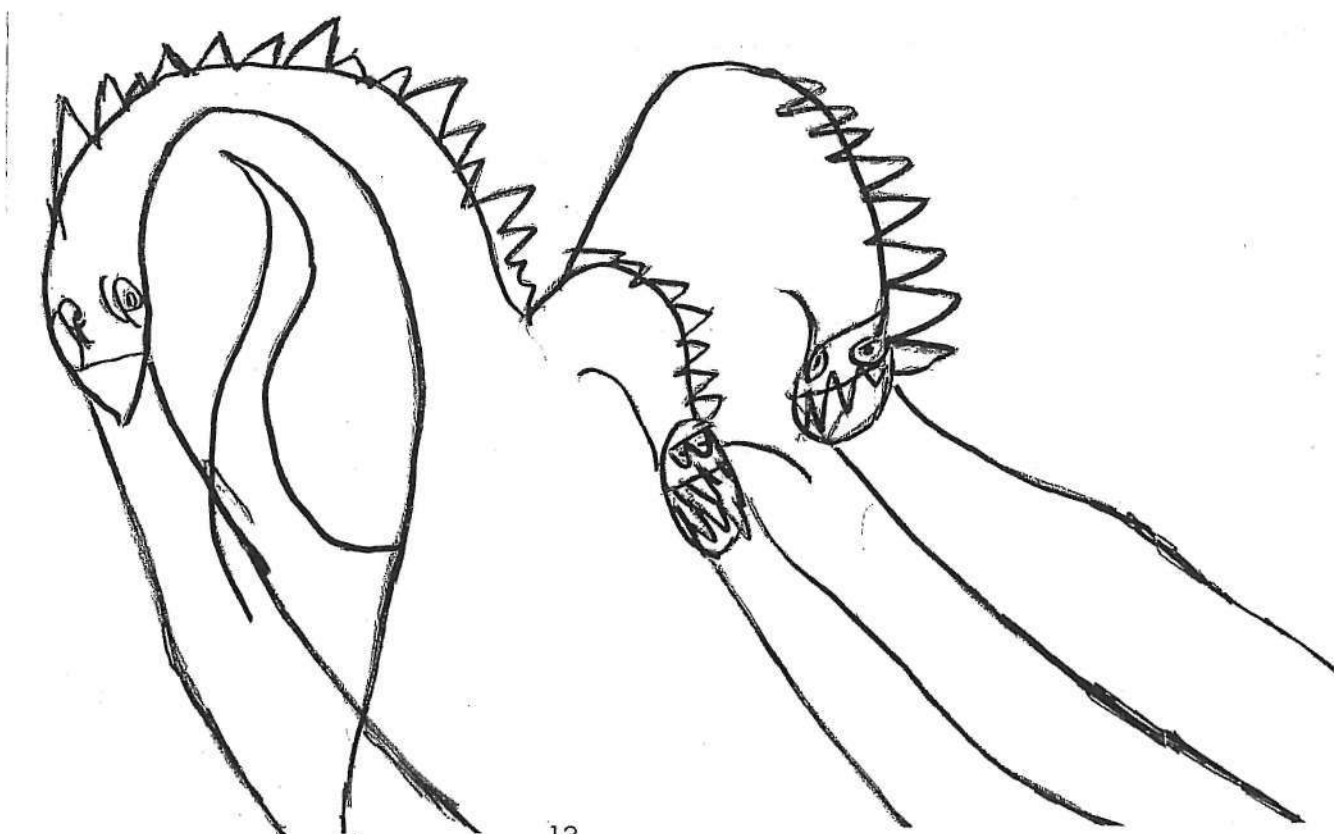
Maria kupiła łódeczko dla Małego Doktora Kłika, a on uczył się powoli chodzić. Był grzeczny, słuchał Marii. Czasem przychodził do laboratorium, ale Doktor Kłik bał się, że może mu się coś stać złego, bo było tam dużo niebezpiecznych maszyn.

Pewnego dnia, w środę, Doktor Kłik postanowił ugotować sobie zupę z jajek i eliksirów. Wrzucił do kotła 25 jajek i wlewał do nich pojedynczo różne eliksiry. Cały czas mieszał łyżką. Gotował to wszystko na piecu. Zupa zaczęła się powiększać, powiększać i powiększać, aż zrobiła się *bardzo gruba* i wybuchła!!! Potem Doktor Kłik musiał wszystko posprzątać - dostał ścierkę od Marii i wycierał nią sufit, ściany i podłogę. Bardzo się zmęczył i poszedł spać.

Na drugi dzień pomyślał, że pójdzie odwiedzić swojego kolegę Kościotrupa. Od rana padał ulewny deszcz, Doktor Kłik ubrał kalosze, pelerynę i poszedł. Kościotrup mieszkał w starym zamku na wysokiej skale na brzegu morza. Bardzo się ucieszył z wizyty, bo mu było samemu smutno. Nie miał żony ani dzieci. Miał tylko *przyjaciela węża*, który mieszkał razem z nim. Porozmawiali sobie o różnych sprawach, zjedli ciastka z zielonej kukurydzy, a do picia była Cisowianka.

Nagle zaczęły strzelać pioruny i rozszalała się straszna burza!! Na morzu zrobiły się wielkie fale, a z nich wyłonił się najpierw jeden, potem drugi a na końcu trzeci łeb a za nimi cały smok!!! Wylaźł na brzeg i ział ogniem. Niszczył drzewa i trawę.

Doktor Kłik z Kościotrupem bardzo się przestraszyli i zadzwonili na alarm do straży granicznej. Przyleciało 25 helikopterów i zagoniły smoka z powrotem do morza. Schował się tam i już nie wychodził.



7. DOKTOR KLIK I GODZILLA

Doktor Klik był bardzo stary. Mógł żyć tak długo, *bo przeżył i nie wyginął*. Był zdrowy i nieprzeziębiony. W jego długim życiu wydarzyło się wiele dziwnych historii.



Akademia Klików

19 XI 1995 roku odbyła się Akademia Klików. Spotkali się w budynku bibliotecznym. Było ich bardzo dużo – 25 osób. Był wśród nich jeden doktor Klik, który nazywał się *Profesor*. Bardzo mądry i nie taki stary. Zajmował się wynalazkami laboratoryjnymi z dziedziny *umorystyki*.

Profesor był najważniejszy i siedział na podwyższonym krześle. Wszyscy rozmawiali ze sobą o różnych, ważnych sprawach. Każdy miał *teczkę i kredki do rysowania*. Doktor Klik przyniósł ze sobą trzy duże jaja, które znalazł na brzegu morza. Pokazał je Profesorowi, a on *oglądnął je dookoła* i powiedział, że mogą to być jaja Godzilli. Reszta Klików zaczęła się śmiać i powiedziała, że przecież Godzilla nie istnieje!

Śmiali się bardzo krótko, bo nagle zatrzęsły się mury budynku, obok zrobiła się wielka dziura a z niej wyłoniły się łapy i dwie nogi, szyja, głowa z rogami na nosie i ogon długi. Bestia była większa od najwyższej żyrafy, ryczała i ziała ogniem! Była to bardzo zła Godzilla, która szukała swoich jajek.

Klikowie musieli szybko uciekać – schowali się w zamku u Doktora Klica. Byli tam bezpieczni, bo zamek miał mury i fosę.

Maria ucieszyła się, że wszyscy się uratowali i *zrobiła każdemu kakauko*.



Maria częstuje Doktorów kakaukiem

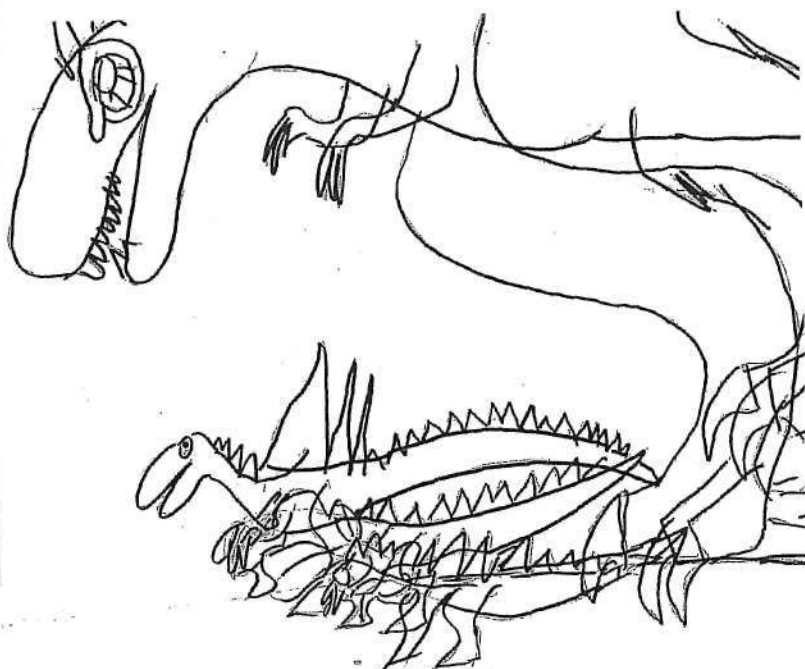
Tymczasem Godzilla wzięła swoje jajka i wróciła do podziemnej nory pod dnem oceanu. Po dwóch tygodniach wykluły się trzy małe potworki. Mama łowiła ryby w morzu i karmiła je nimi. Gdy tylko podrosły, małe Godzille wychodziły na spacer po plaży. Zęby miały jeszcze *cieniutkie* i dlatego nie mogły schrupać muszli ślimaków. Ale za to uczyły się łapać ryby. Mięso ryb jest zdrowe tylko trzeba odrzucać łupki i ości. Latem, jak było gorąco, wszyscy pływali sobie w morzu.



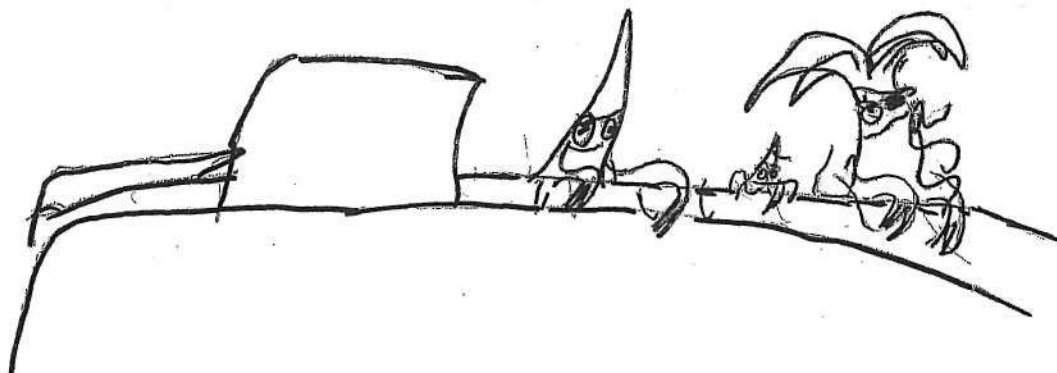
Rodzina Klików na plaży

Któregoś dnia Doktor Klik, Maria i Mały Doktor Klik wybrali się na plażę. Nagle na piasku zobaczyli wielkie i małe ślady łap. Doktor Klik od razu domyślił się, że były to ślady Godzilli. Rozłożyli obok nich kocyk i zjedli kanapki z serem topionym. Gdy tak leżeli i opalali się, nagle na brzegu pojawiły się trzy małe Godzille, które bawiły się w berka. Biegały jak szalone po plaży aż im się zaplątały ogony i zrobiła się z nich wielka, podskakująca kula. To było bardzo śmieszne. Mały Doktor Klik śmiał się, śmiał i śmiał. Godzille musiały teraz kręcić w drugą stronę aż wreszcie udało im się rozsuptać, a potem wskoczyły do morza i odpłynęły.

Doktor Klik zmartwił się, że w okolicy zagnieździły się Godzille i powiedział Marii, że będą musieli powiesić na bramie zamku znak **ZAKAZ WSTĘPU GODZILLI**.



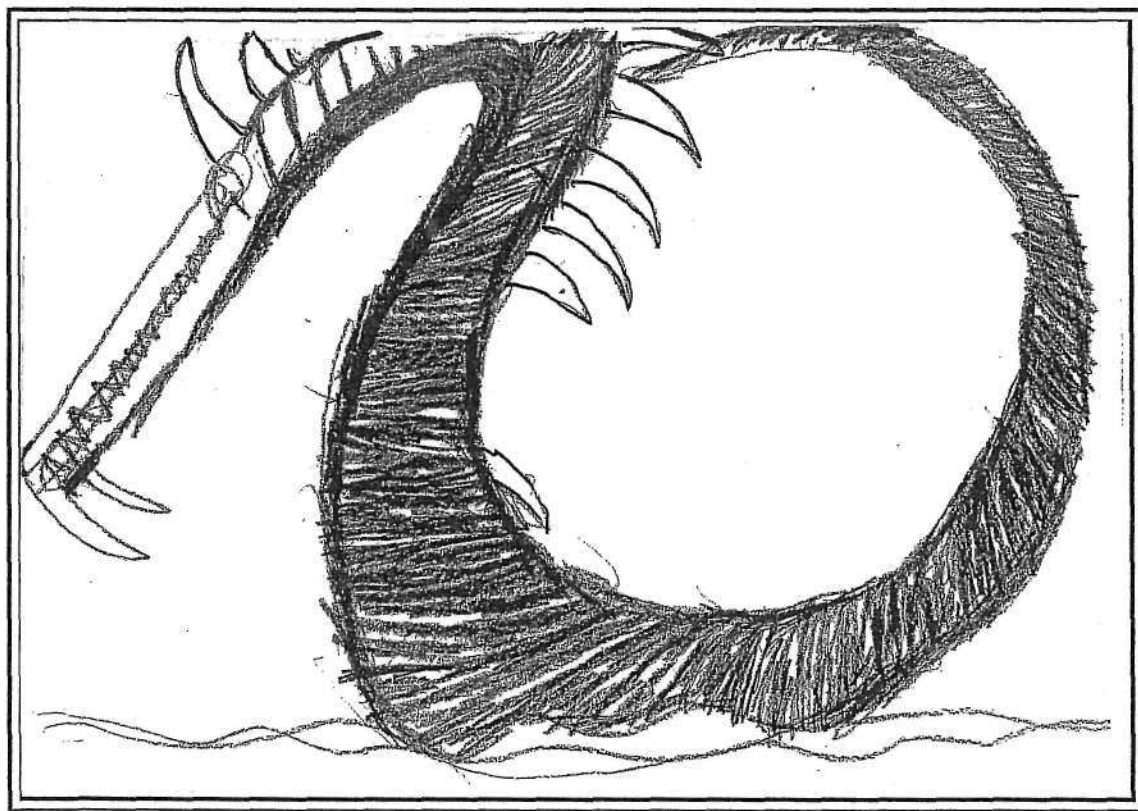
8. WIELKA PODRÓŻ DOKTORA KLIKA



Państwo Klik z synem na pokładzie statku w drodze do Ameryki

Zrobiło się ciepło i Maria powiedziała, że trzeba pojechać w odwiedziny do brata Doktora Klika – Klika Stanisława, do Ameryki. Spakowała do plecaka dwie różowe sukienki z krótkimi rękawami, czapkę Doktora Klika a dla Małego Doktora Klika małe ubranie. Zrobiła na drogę kanapki z żółtym serem i picie. Doktor Klik poprosił trzech braci duchów, żeby pilnowali zamku. Zamknęli bramę na kłódkę i pojechali.

Wsiadli na statek, który płynął do Ameryki. Zamieszkali w kabinie, w której były cztery łóżka i krzesło. Płynęli długo, długo, aż dotarli do małej wyspy na środku Oceanu Wielkiego. Wsiadli na brzeg. Była to wyspa koralowa - rosły na niej palmy, wysoka trawa i kolorowe, dziwne kwiaty. Dawniej żyły tu dinozaury, ale już wyginęły i zostały tylko jaszczurki duże i małe, węże i ptaki. Waranów tam nie było. Zrobiło się ciemno, zjedli kolację i poszli spać do wygasłego wulkanu. Rano, gdy spacerowali po wyspie, zobaczyli jak wśród fal wynurza się wąż morski.



Wystawił z wody łeb, miał długą szyję i paszczę z zębami a na głowie ostre kolce. Ruszał oczami groźnie i obserwował tę wyspę. Rodzina Klików była schowana pod palmą i przez lornetkę oglądała potwora. Na szczęście wąż odpłynął sobie i mogli wsiąść z powrotem na statek i popłynąć do Ameryki.

Klik Stanisław czekał na nich na brzegu.

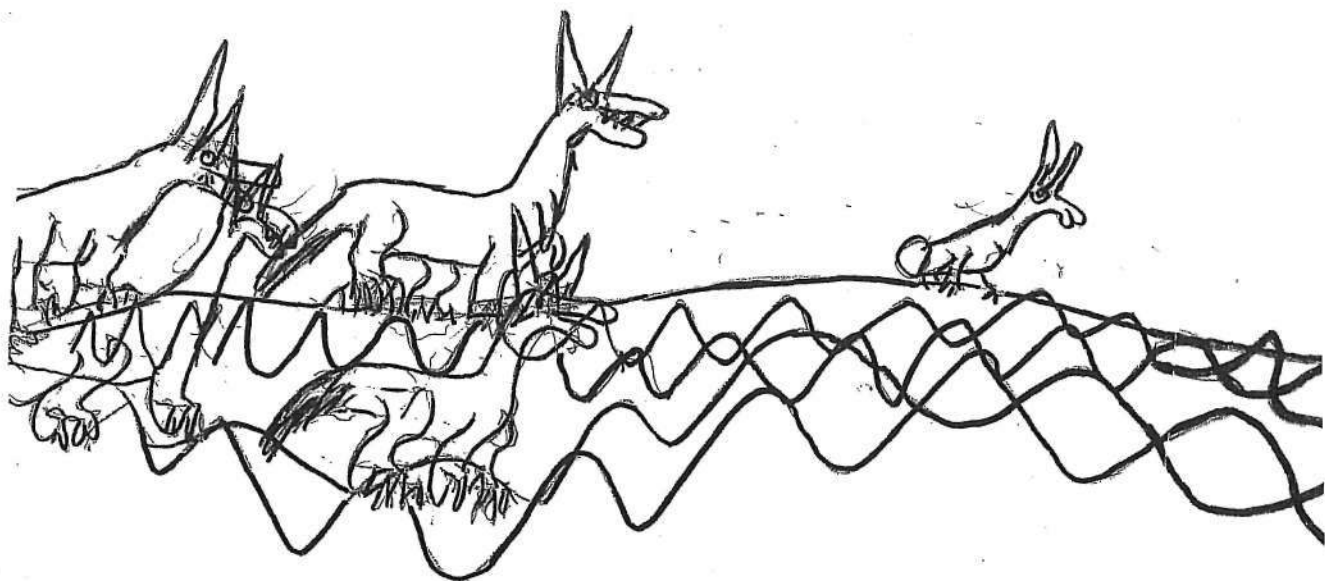
- Mój stary bracie! — powiedział.

Zabrał ich do swojego drewnianego domu na górze obok dużego szumiącego wodospadu. Siedzieli tam i odpoczywali, bo byli bardzo zmęczeni. Na półce w pokoju stał komputer, bardzo nowoczesny. Doktor Klik jeszcze takiego nie widział. Stanisław pozwolił mu go sobie použíwać.

Doktor Klik otworzył Internet i szukał wiadomości o pogodzie i sporcie, a potem *grał w grę o ślimakach* — strzelał do nich a one wpadały do wody. Grał tak sobie 70 godzin aż Maria zawołała go na kolację. Rozmawiali długo o strusiach i kojotach. Mały Doktor Klik spał w fotelu, bo był zmęczony. Potem oglądali dobranockę i poszli spać. Spali długo, bo w Ameryce noce są długie i ciemne.

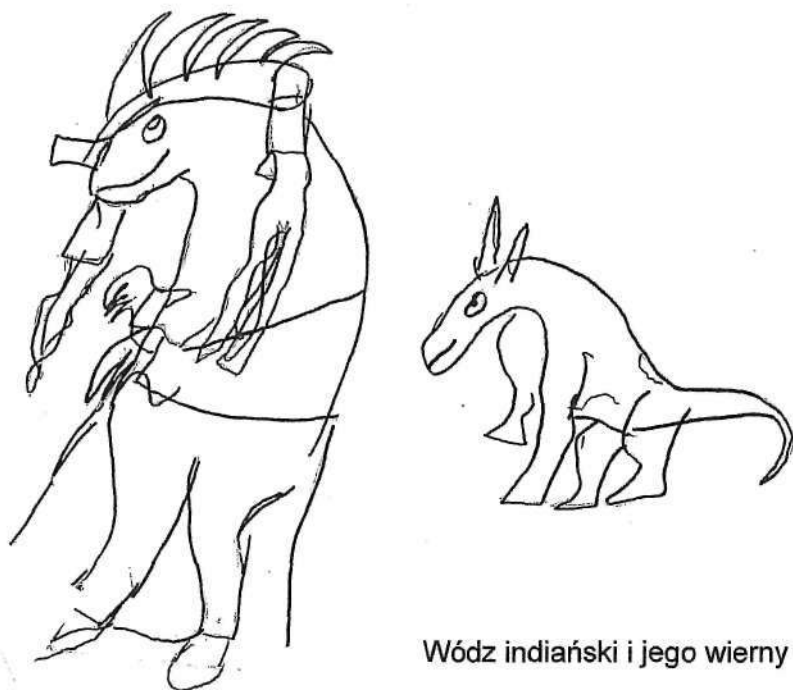


Na drugi dzień Klik Stanisław zabrał ich swoim oplem na przejażdżkę po okolicy. Zobaczyli przed sobą prerię — taką łąkę z trawą. Pasały się na niej bizona i dzikie konie — mustangi. Bizona są podobne do żubrów. Mają włosy, które im rosną na głowie i do połowy ciała, a na drugiej nie rosną. *Tak się już urodziły.* Nagle pojawiło się stado *ponad czterech* kojotów.



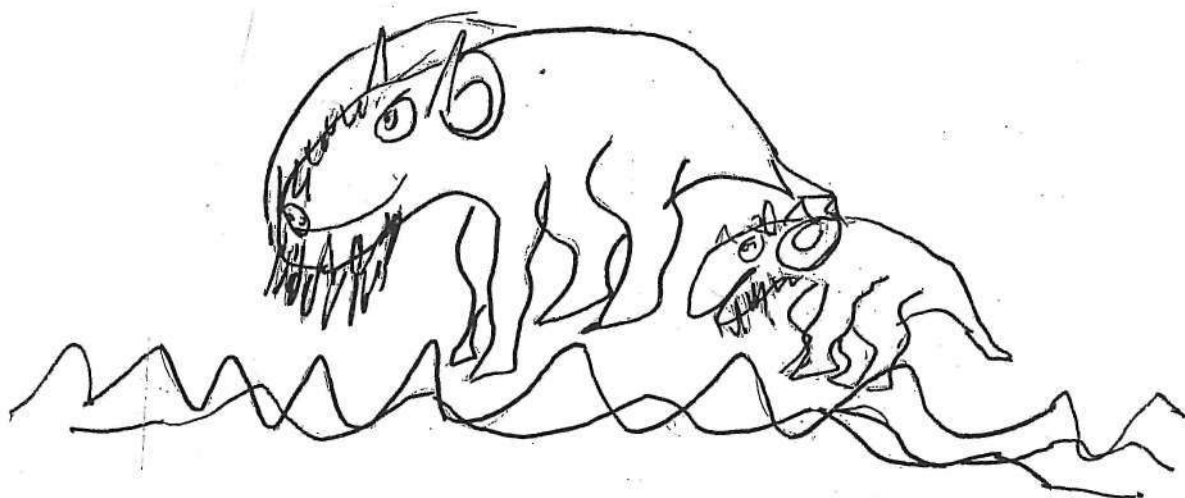
Polowały na zające i goniły je po całej łące aż się zmęczyły i nic nie upolowały.

Pojechali dalej, aż znaleźli się przed wioską indiańską. Stało tam dużo namiotów otoczonych drewnianym płotem, ale nie można było wejść do środka, bo bramy strzegli dwaj strażnicy.



Wódz indiański i jego wierny koń

Reszta Indian pojechała na polowanie, łapać na lasso dzikie mustangi.



Bizony na prerii

Byli to Indianie z plemienia Alpagagos. Mieli długie czarne włosy, na głowach pióropusze, spodnie indiańskie i bluzy też indiańskie. Dziewczyny miały kolorowe sukienki czerwono-żółto-zielone i paliły w ogniskach, żeby było ciepło. Gdy wrócili do domu, Maria zauważyła, że zmniejszyły im się pazury!!

Doktor Klik bardzo się zmartwił, bo potrzebne mu były do różnych prac.

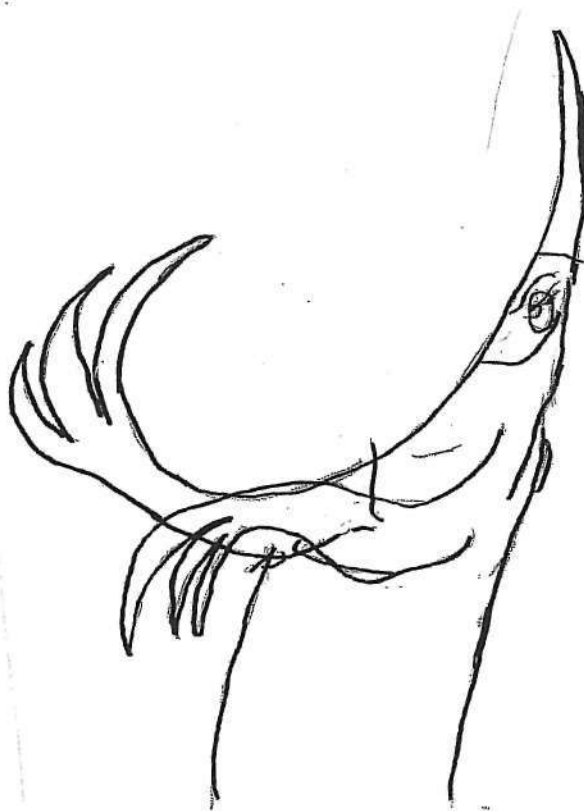
- Musimy wracać do domu szybko! Może mi tam odrosną — powiedział do Marii. Spakowali zaraz wszystkie rzeczy, wsiedli na statek i wrócili do swojego zamku.

9. DOKTOR KLIK I LEON

Doktor Klik wrócił do zamku, otworzył bramę i przywitał się z trzema braćmi duchami.

- Jak było? — zapytali bracia duchowie

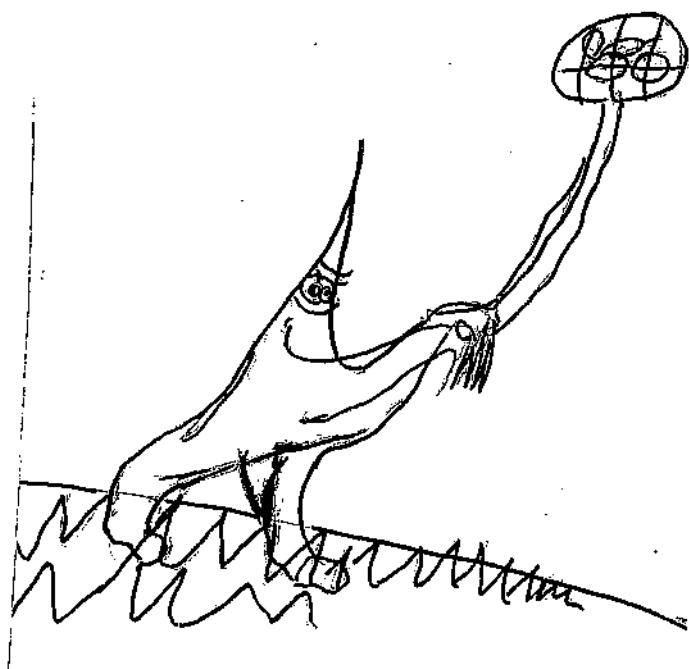
- Dobrze — odpowiedział Doktor Klik i poszedł do swojego laboratorium robić eliksir *na zdrowienie* pazurów. Pomieszał w dużej butelce eliksir ze smoka, eliksir z węża, eliksir z wieloryba i jeszcze z węgorza.



Wszystko wymieszał i wlał do zupy pomidorowej, którą ugotowała Maria.

Potem wszyscy ją zjedli i od razu pazury im odrosły. Bardzo się ucieszyli, a Maria zaraz pomalowała je sobie na pomarańczowo.

Na drugi dzień od rana była piękna pogoda i poszli wszyscy na spacer na łąkę koło wodospadu. Położyli się na trawie i wygrzewali na słońcu. Nagle na koc wskoczyła żaba. Była zielona, miała cztery cienkie nóżki i długi jak u kameleona, pomarańczowy język. Nazywała się Leon.



Doktor Klik łapie muchy

Doktor Klik nigdy nie interesował się żabami, ale Leon mu się spodobał i wziął go do domu. Wsadził go do akwarium i poszedł z łapką polować na muchy. Udało mu się złapać 5 albo 6 i bardzo się zmęczył. Postanowił przyrządzić dla żaby specjalny eliksir z pająków. Leonowi bardzo on smakował – rósł, rósł aż zrobił się taki gruby, że nie mieścił się w akwarium! Maria się trochę denerwowała, że jest taki duży i ciężki i kica po komnatach i wygoniła go miotłą do fosy. Leonowi bardzo się tam podobało, bo było dużo wody. Doktor Klik przychodził do niego w odwiedzin.

Leon był taki tłusty, że widać go było z daleka. Wszystkie bociany z okolicy zleciały się i miały ochotę go zjeść. Jeden chwycił go do dzioba i podleciał do góry, ale nie mógł go utrzymać bo był strasznie ciężki. Leon wypadł mu z dzioba i *uderzył o zamek*. Zrobiła mu się mała dziura koło ogona, przez którą zaczęło wylaływać powietrze. Leon kurczył się i kurczył aż zrobił się taki mały i *młody* jak na początku. Spadł na łękę i poszedł do swojej kryjówki.

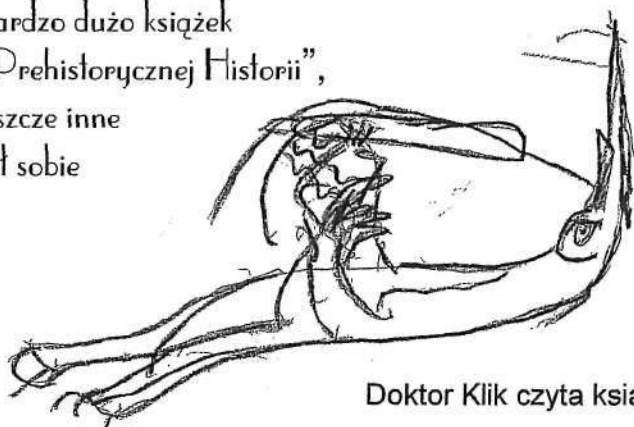
10. DOKTOR KLIK I GOŚCIE

Pewnego dnia Doktor Klik wyszedł z zamku na spacer. Chodził sobie i śpiewał. *Tak sobie śpiewał*. Gdy wrócił, Maria powiedziała mu, że będą mieli gości.

- Trzeba zrobić przyjęcie - powiedział Doktor Klik

Maria poszła do kuchni gotować zupę jarzynową, a potem usmażyła na patelni *kurczaka z indyka*. Na deser przygotowała ciasteczka z bitą śmietaną i dżemem a do picia kompot z malin.

Doktor Klik siedział cały czas w swojej bardzo starej bibliotece w zamku, po drugiej stronie korytarza. Było tam bardzo dużo książek – „Świat Dinozaurów”, „O Prehistorycznej Historii”, „Opowieści Samolotowe” i jeszcze inne opowieści. Doktor Klik siedział sobie w żółtym fotelu i czytał książkę o Godzilli.



Doktor Klik czyta książkę o Godzilli

Potem Maria powiedziała, że trzeba posprzątać zamek – dała Doktorowi Klikowi ścierkę i kazała mu ścierać kurze, a sama odkurzała podłogę.

Wieczorem przyszli goście – najpierw przyjechał *Rycerz Filip Barbski na swoim koniu Żrebaku*. Rycerz miał zbroję, miecz i tarczę i szukał smoka, który nazywał się Kordor i zjadał codziennie 45 owiec. Doktor Klik powiedział, że w okolicy, w jamie w górze Wielkiej Tatrze Iberyjskiej, mieszka tylko smok Redir, który jest bardzo łagodny.



Rycerz Filip Barbski na swoim koniu Żrebaku

Potem przyszła reszta gości – cztery koleżanki Marii i przyjaciel Doktora Klika Kościotrup. Maria zaprosiła ich do *pokoju telewizyjnego* na przyjęcie. Rozmawiali o wakacjach, podróżach i różnych sprawach. Potem Doktor Klik opowiedział wszystkim historię zakochanej Godzilli, którą przeczytał w swojej książce *Zakochana Godzilla*

Dawno, dawno temu żyła sobie *stara Godzilla-Chłopak*, który był bardzo samotny. Miał już dość wrogów i nie chciał z nikim walczyć. *Charakter zrobił mu się jasny i dobry*. Siedział sobie, czekał i myślał...

- Chciałbym mieć jakąś żonę – powiedział

Był bardzo zasmucony, bo był sam. Postanowił wyruszyć na poszukiwanie partnerki. Szedł, szedł, szedł sobie i dalej szedł, a jej nie było. Chodził po lasach i łąkach aż doszedł do morza. Usiadł sobie na piasku i smutno patrzył przed siebie. Cekał, czekał i czekał...

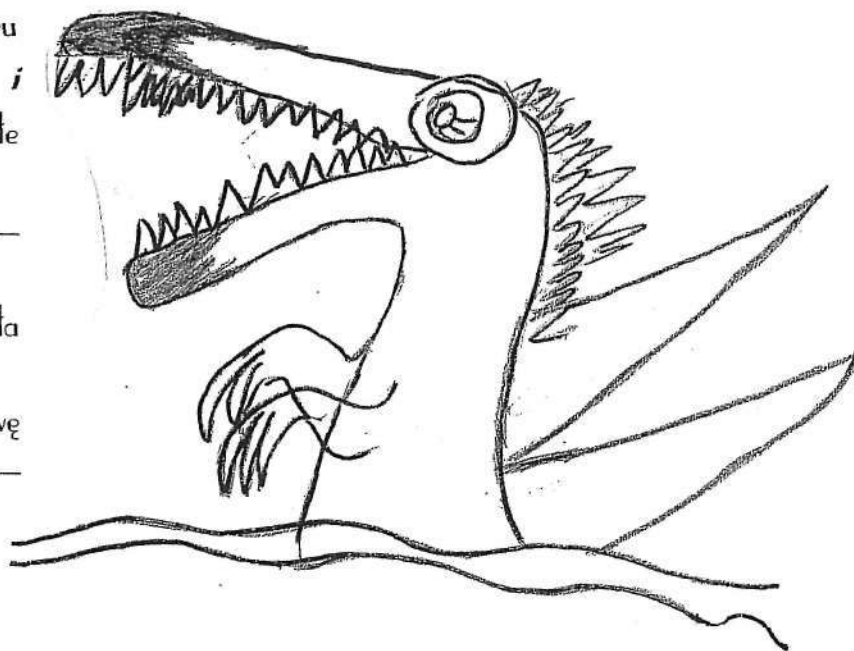
Aż tu nagle z wody wynurzyła się jakaś głowa z kolcami i paszczą, która na oczach miała rzęsy. Potem wynurzyła się reszta – dwie łapy i dwie nogi, grzbiet z kolcami i ogon. To była Godzilla-Dziewczyna.

Była bardzo piękna, cała koloru szarego, z *różowymi oczami i węsami*. Za nią wyszły trzy małe Godzille, jej dzieci.

- Jaka ładna – powiedział Chłopak – nigdy takiej pięknej nie widziałem

- Podobam ci się? – spytała Dziewczyna?

- Właśnie wybrałem się na wyprawę w poszukiwaniu dziewczyny – odpowiedział.



- Czy zostaniesz moją żoną?

Godzilla zgodziła się i odtąd szczęśliwie spacerowali sobie razem z dziećmi po plaży.

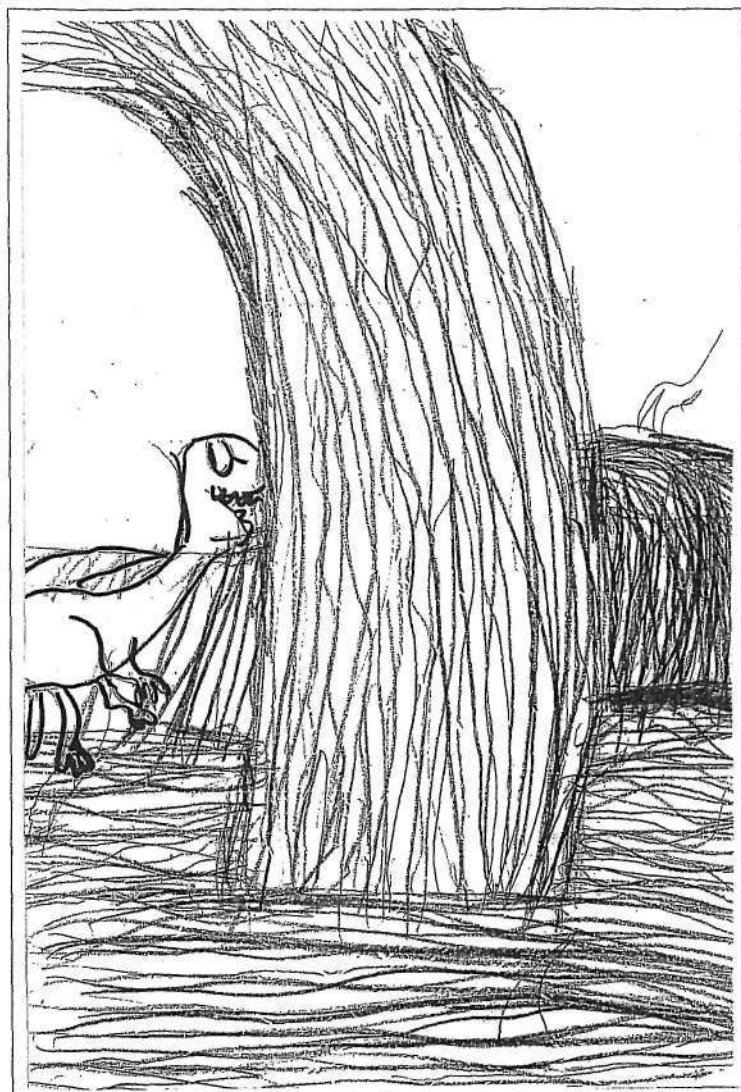
11. DOKTOR KLIK I ELIKSIRY

Doktor Klik postanowił, że będzie miał sklep z eliksirami. Dlatego najpierw wynalazł maszynę, która pakowała eliksiry do pudełek, przyklejała napisy i przenosiła na taśmie do sklepu, który był obok zamku. Maria układała je na półkach. Czerwone *były na czystość*, żeby się ładnie pachniało, zielone na przeziębienie i inne choroby, żółte przemieniające ludzi w wiewiórki, a niebieskie na oczy, żeby można było widzieć co dzieje się za ścianą, pod ziemią, albo pod wodą. Było jeszcze dużo innych eliksirów. Maria napisała na tabliczce „Wyprzedaż Eliksirów” i powiesiła ją na dachu.



Ludzie byli bardzo zciekawieni i przyszedli zaraz do sklepu. Zrobiła się długa kolejka, z 18 osób. Były też koleżanki Marii po eliksiry perfumowe. Eliksię nie były drogie, kosztowały po 85 groszy butelka i każdy mógł sobie jakiś kupić. Były jednak niezdrowe dla dzieci i dlatego Maria im ich nie sprzedawała. Bała się, że mogą się zamienić w małego krokodyla albo smoka. Ludzie szybko wykupili wszystkie eliksiry i Maria zamknęła sklep *przed 25 po siódmej* i poszła spać, bo była bardzo zmęczona. W ogóle nie zjedli nawet kolacji z Doktorem Klikiem.

Śniły im się dawne czasy, kiedy nasza Ziemia była jeszcze młoda tzn. *prosta, nie krzywa*. Dinozaury spacerowały sobie po lesie i szukały pożywienia — dużych i soczystych roślin. Mały tyranozaurek bawił się ze swoim kolegą, kiedy nagle usłyszeli kroki starego tyranozaura *z wąsami koło oczu*. Był bardzo ciężki, ważył 25 tysięcy ton, a zębów miał *ponad 25* i do tego bardzo długi ogon. Był bardzo zdenerwowany! Mały tyranozaurek przestraszył się i schował w krzakach.



Na szczęście wulkan *mocno dmuchnął* i przegonił starego tyranozaura. Mały tyranozaupek mógł wyjść z kryjówki i poszedł na kraniec doliny do wielkiego wodospadu, w którym się wykąpał. Potem przybyło stado wygłodniałych diplodoków, które jadły i piły wodę z wodospadu, obok którego było *wysypisko szkieletów*.

Na niebie pojawił się napis

**TO JUŻ KONIEC PRZYGÓD DOKTORA KLIKA.
KONIEC, KONIEC, KONIEC...**